

„Mnie płynąć, płynąć i płynąć”

Adam Mickiewicz

Brzegi Lemanu



Krąg wierszy lozańskich

„Mnie płynąć, płynąć i płynąć”

Brzegi Lemanu

Seria „Poezje”



pod redakcją
Andrzeja Nowakowskiego

„Mnie płynąć, płynąć i płynąć”

Adam Mickiewicz

Brzegi Lemanu

Krąg wierszy lozańskich

Całość ułożył i komentarzem opatrzył

Marian Stala

Fotografie wykonał

Andrzej Nowakowski

Kraków 2019







Adam Mickiewicz
1798–1855



Marian Stala

Lozańskie wiersze Adama Mickiewicza albo niepewność interpretatora

*...i będę pić z dłoni wodę Lemanu, która uleczy
wszystkie moje choroby.*

Henryk Reeve do Zygmunta Krasińskiego
(przeł. A. Olędzka-Frybesowa)

1.

Liryki lozańskie są arcydziełem, jednym z niewielu w historii polskiej poezji...¹. To przeświadczenie, podzielane przez wielu dzisiejszych czytelników, w istotny (być może nawet decydujący) sposób wpływa na współczesną lekturę przywołanych właśnie wierszy Mickiewicza.

Arcydzieło jest w świecie literatury wyjątkiem; jest obietnicą spotkania z tym, co niezwykle, rzadkie, cenne. Arcydzieło onieśmiela, budzi pokorę, narzuca uznanie swojej wielkości. I zarazem: wzywa do przeczytania raz jeszcze, wprowadza w przestrzeń nieoczywistości, zachęca do nieustannego podtrzymywania rozmowy o wartościach.

¹ Rozważania te ukazały się poprzednio jako wprowadzenie do tomu *Liryki lozańskie Adama Mickiewicza. Strona Lemanu – antologia*, oprac. M. Stala, Wydawnictwo Universitas, Kraków 1998. (Tom ten będę przywoływał, posługując się skróconym tytułem *Strona Lemanu*). Ale też: od początku były one pomyślane jako zwięzłe zestawienie podstawowych trudności, jakie napotyka interpretator wskazanych wierszy.

Rozpoznanie arcydzieła jest zdarzeniem szczególnym, rozjaśniającym wewnętrznie. Czy można w sposób pełny, nie budzący wątpliwości, przekazać i uzasadnić radość takiego rozpoznania? Nie jestem pewien. Nie wiem, czy jedno uzasadnienie wystarczy; nie wiem, czy przedstawienie jednego, syntetycznego uzasadnienia jest (w tym konkretnym, niepowtarzalnym przypadku) celowe i możliwe; nie wiem wreszcie, czy nie byłoby ono interpretacyjnym nadużyciem². Co pozostaje? Pozostaje zebranie rozmaitych głosów, różnych punktów i sposobów widzenia arcydzieła – bez próby ich scalenia, podporządkowania jednej interpretacji³. Pozostaje – wskazanie podstawowych pytań, trudności i paradoksów związanych z lekturą wierszy łożańskich i otwierających różne drogi ich rozumienia.

2.

To, co oczywiste dzisiaj, nie musiało być oczywistością sto kilkadziesiąt lat temu. W perspektywie historycznej – bycie arcydziełem przybiera czasami postać długotrwałego i trudnego do uchwycenia procesu stawania się nim... Przebieg tego procesu trzeba choćby zasygnalizować.

Dla pierwszych czytelników wiersze napisane nad Lemanem były zapewne tylko okruciami pozostawionymi w rękopiśmiennej spuściźnie

² Por: Cz. Zgorzelski, *Wstęp*, w: A. Mickiewicz, *Wybór poezyj*, t. 2, wyd. 4 przejrzone, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1997, s. CIV: „Ujęcie liryki łożańskiej Mickiewicza w syntetyczne, jednolicie wyznaczone linie rozwojowe przedstawia zadanie, które – mimo kilku świetnych szkiców jej poświęconych – wydaje się niewykonalne”. Sąd Zgorzelskiego jest bliski sformułowanym powyżej przeświadczeniom, choć nie jest z nimi tożsamy.

³ Inaczej mówiąc: łożańskie wiersze Mickiewicza trzeba dzisiaj czytać wraz z towarzyszącą im konstelacją tekstów poetyckich, historycznych i krytycznych. Tę właśnie konstelację, która w ostatnim półwieczu bardzo się rozrosła, starałem się zrekonstruować w antologii *Strona Lemanu*. Nie mogę w tym miejscu powtórzyć zawartości owej antologii, będę się jednak starał do niej odsyłać, prosząc czytelników, by zechcieli pamiętać, iż mój głos odzywa się pośród i wobec innych głosów o arcydziele Mickiewicza.

wielkiego poety – okrucami bardziej kłopotliwymi niż budzącymi podziw. Widać to zakłopotanie w monografii Piotra Chmielowskiego, pisanej w połowie lat osiemdziesiątych zeszłego wieku⁴; widać je także w późniejszej o dziesięciolecie (i kilkakrotnie wznawianej) książce Józefa Kallenbacha, mówiącego o „drobnych wierszykach łożańskich”, „nie wykończonych, nie przeznaczonych do druku”⁵. „Drobne wierszyki” – tak się nie mówi o utworach wybitnych, ani nawet godnych uwagi. Tak mówi się o przypadkowo zachowanych, nie przeznaczonych do druku notatkach, których ze względu na osobę autora nie można zlekceważyć...⁶.

Powolna (i nie dająca się wyraźnie udokumentować) przemiana sposobu patrzenia na łożańskie wiersze, sposobu ich rozumienia, rozpoczęła się w okresie Młodej Polski; mógł jej sprzyjać ówczesny powrót do (romantycznego z ducha) kultu poezji⁷. Jakkolwiek by było, w latach dwudziestych Jan Nepomucen Miller mówił już o „najwyższych, a tak niedocenionych dotąd szczytach poznania indywidualistycznego – w lirykach

⁴ Zob.: P. Chmielowski, *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, wyd. 3 poprawione, Warszawa 1901, t. 2, s. 241, 272–274.

⁵ J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, wyd. 4 zwiększone, Lwów 1926, t. 2, s. 289, 288.

⁶ Dwoistość ocen Kallenbacha, który „drobnych wierszyków” nie cenił, głęboko jednak podziwiał Mickiewicza, widać w dalszym ciągu przywołanych uwag. Na marginesie wiersza *Snuć miłość* powiada monografista: „poeta dosnuwa ostatka przędzy poetycznej, ale człowiek znajduje zadowolenie w pracy dla dobra powszechnego, ukojenie w pracy dla bliźnich, której źródło w miłości Boga, a jej zapłata w niebie” – i dodaje: „Wspaniały, godny geniusza program, godny wielkiego serca!”; *Adam Mickiewicz*, dz. cyt., s. 289, 290.

⁷ W 1903 roku Ferdynand Hoesick uczynił zwrot „Nad wodą wielką i czystą” tytułem własnego tekstu; wiersz Mickiewicza musiał być już wówczas dobrze znany, inaczej postępowanie to nie miałoby sensu. Pierwszego stycznia 1917 roku Maria Dąbrowska notowała w swym dzienniku: „Byłam z Jadzią na *Nocy listopadowej*. Bardzo silnego doznałam wrażenia. Jak zawsze w obcowaniu z wielką sztuką, jakbym się odrodziła, jakbym się kąpała w wodzie wielkiej i czystej. *Plakałam*”; (*Dzienniki* [t. 1:] *1914–1925*, wybór, oprac. i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1998, s. 105); także ten ślad zakłada wysoką ocenę utworu (i sugeruje sposób jego rozumienia odmienny niż w wypowiedziach pozytywistycznych monografistów poety). Przykłady są przypadkowe, ale zastanawiające.

lozańskich”⁸. W dziesięcioleciu następnym ślady oddziaływania tych liryków pojawiły się w wierszach poetów należących do różnych pokoleń: od starego Leśmiana po młodego Miłosza...⁹.

Prawdziwy przełom nastąpił jednak nieco później; w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Wywołały go przede wszystkim poświęcone Mickiewiczowi eseje Juliana Przybosia. To właśnie najwybitniejszy z poetów awangardy wskazał – najwyraźniej i najbardziej sugestywnie – wysokie miejsce rzeczy lozańskiej w dziele Mickiewicza i w całej polskiej poezji. To on napisał, iż nie zna „wiersza bardziej jednolitego, liryki w której przeżycie związało się więźbą słów tak ściśle i lapidarnie jak *Polaty się lży*”¹⁰.

Podziw Przybosia, wsparty jego poetyckim autorytetem, wpłynął niezwykle mocno na tonację większości późniejszych odczytań liryki lozańskiej i stał się jednym z głównych argumentów uzasadniających jej wielkość¹¹. Kilka lat po autorze *Rzutu pionowego* Juliusz Kleiner (wcześniej

⁸ J.N. Miller, *Zaraza w Grenadzie. Rzecz o stosunku nowej sztuki do romantyzmu i modernizmu w Polsce*, Warszawa 1926, s. 9.

⁹ Chodzi m.in. o takie wiersze, jak *Kłęska* Bolesława Leśmiana, *Piosenka umarłego* Juliana Tuwima, *Gwiazda* Juliana Przybosia, *Obrazy pamięci* Władysława Sebyły, *Obłoki* i *W mojej ojczyźnie* Czesława Miłosza; echa lozańskich wierszy dostrzec można również w kilku wierszach pisanych przez Miłosza w czasie wojny, a także w pochodzących z tego samego czasu *Deszczach* K.K. Baczyńskiego (zob. *Strona Lemanu*, s. 75, 78, 82, 84–85, 87–92, 95–96); Teodor Bujnicki (*Wiersze zebrane*, Bochnia 1997, s. 190) pisał 29 grudnia 1943 roku w wierszu *A.M. i J.W.G.*: „Woda wielka i czysta i spokój na szczytach. / Niełatwo tam pozostać i trudno tam dotrzeć. / Chyba chmurą samotną na cichych błękitach, / Chyba z wami, o duchy wspaniałe, samotrzeć. // W kilku skąpych słów wierszy serce, myśl spowinać, / Wsłuchując się jak ziemia pełną piersią dysze. / Opokom – stać i grozić. Tobie – płynąć, płynąć – / Zamilkły ptaki w lesie. I ty znajdziesz ciszę”. Nie muszę chyba dodawać, iż słowa Mickiewicza porównywane tu są z jednym z najśłynniejszych wierszy J.W. Goethego.

¹⁰ J. Przyboś, *Wiersz-placz*, w: tegoż, *Czytając Mickiewicza*, wyd. 3 powiększone, Warszawa 1965, s. 223. Szkic ten można też znaleźć w *Stronie Lemanu*.

¹¹ W roku 1949 Czesław Zgorzelski pisał o lozańskim etapie lirycznej twórczości Mickiewicza: „Dopiero w ostatnich latach dzięki odkrywczym studiom Przybosia

omijający nadlemańskie utwory) nazwał przywoływany przed chwilą wiersz „cudem liryki Mickiewiczowskiej”¹². Inny z wielkich komentatorów poety, Stanisław Pigoń, dostrzegł w lozańskiej formule „wiek kłęski” – klucz do całej (zarówno zewnętrznej, jak duchowej) biografii Mickiewicza¹³.

W latach sześćdziesiątych glosy do liryki lozańskiej, potwierdzające jej wielkość (a nawet monumentalizujące pisane nad Lemanem wiersze), zaczął ogłaszać Marian Maciejewski¹⁴. W roku 1977 Czesław Miłosz napisał w *Ziemi Ulro*, iż „liryki lozańskie oraz *Zdania i uwagi*, wzięte łącznie, są najwyższym osiągnięciem Mickiewicza jako poety religijnego”¹⁵. Wreszcie,

poczęliśmy go lepiej rozumieć”; zob.: Cz. Zgorzelski, *Drogi rozwojowe liryki Mickiewicza*, w jego książce *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*, Warszawa 1976, s. 42, przypis. Podsumowując swe spostrzeżenia dotyczące poetyki wierszy lozańskich, zauważał dalej Zgorzelski: „Wszystko razem na tle poprzednich etapów liryki Mickiewiczowskiej daje efekt przedziwnej nowości – nie tylko w tematyce, tak odmiennej od utworów młodzieńczego lub odeskiego okresu, ale także w opracowaniu wyrazu artystycznego, który staje się jakby wytworem innego, **bardziej nowoczesnego** typu poezji. Między liryką rzymsko-drezdeńską Mickiewicza a utworami jego z okresu Lozanny pada przepaść nierównie głębsza niż między jakimikolwiek z poprzednich etapów jego twórczości” (dz. cyt., s. 44). Także tym zdaniom patronuje Przyboś. Dodajmy: podziw dla analiz Przybosia towarzyszy lubelskiemu historykowi poezji przez kilka dziesięcioleci (zob. przywoływany w przypisie 1 *Wstęp* do drugiego tomu *Wyboru poezyj Mickiewicza*). Dodajmy także: uczniowie Cz. Zgorzelskiego dzielają jego uznanie dla esejów z tomu *Czytając Mickiewicza*.

¹² J. Kleiner, *Liryki lozańskie*, w: *Studia inedita*, oprac. J. Starnawski, Lublin 1964, s. 321 (szkic przedrukowany w *Stronie Lemanu*).

¹³ Zob. S. Pigoń, *Wiek kłęski*, w: *Poprzedz stulecia. Studia z dziejów literatury i kultury*, wybór i oprac. J. Maślanka, Warszawa 1984 (przedruk w *Stronie Lemanu*).

¹⁴ Zob. M. Maciejewski, „Rozeznać myśl wód...” (*Głosy do liryki lozańskiej*), „Pamiętnik Literacki”, r. 1964, z. 3; tenże, *Mickiewiczowskie „czucia wieczności”* (*Czas i przestrzeń w liryce lozańskiej*), w: *Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977; tenże: *Przesłanie „z drugiego brzegu”*. *Mickiewicza liryka lat ostatnich*, w: „*ażeby ciało powróciło w słowo*”. *Próba kerygmatacznej interpretacji literatury*, Lublin 1991. Rozprawy Maciejewskiego (przedrukowane w *Stronie Lemanu*) są najpełniejszym z istniejących komentarzy do liryki lozańskiej.

¹⁵ Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Kraków 1994, s. 115. Tę ocenę poprzedziło znajdujące się w anglojęzycznej *The History of Polish Literature* (z 1969 r.) napomnienie o kilku

w naszych dniach, na początku lat dziewięćdziesiątych, Jacek Łukasiewicz zauważył, iż kwintesencja łozańskich wierszy, fraza „Nad wodą wielką i czystą”, jest „jednym z najważniejszych, archetypowych, magicznych i najczęściej powtarzanych wersów polskiej poezji”. Stwierdził także, iż „Cykl łożański jest związany z naturą naszego języka, odkrywaną w poezji poprzez trudne zawsze odrzucanie poetycznych stylów. Jest – nie wieczną, bo nic nie jest wieczne, ale mającą szansę bardzo długiego trwania – normą poetyckości”¹⁶. Tak mówi się tylko o wierszach największych¹⁷.

Wnioski są oczywiste. Nie wiadomo, co i jak wiele znaczyły liryki łozańskie dla ich autora; oceny dziewiętnastowiecznych czytelników bywały wstrzemięźliwe albo sceptyczne. Arcydziełem stawały się te wiersze przez cały wiek dwudziesty; stały się nim w ostatnim półwieczu, na oczach wcześniejszych i dzisiejszych czytelników. Z pewną dozą przesady można by więc rzec, iż liryki łozańskie odpowiadają temu sposobowi myślenia o wielkim dziele poetyckim, który ukształtował się w naszych czasach, a zatem: iż są one arcydziełem dwudziestowiecznym...¹⁸.

lirykach „rzadkiej doskonałości”. Zob. Cz. Miłosz, *Historia literatury polskiej do roku 1939*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 1993, s. 267.

¹⁶ J. Łukasiewicz, *Cykl łożański jako dziedzictwo*, w: *Studia o Mickiewiczu*, red. W. Dynak i J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 30; 42 (przedruk w *Stronie Lemanu*).

¹⁷ Powyższe uwagi nie są, oczywiście, rekonstrukcją „wzrostu – wielkości – sławy” liryków łozańskich; mają one jedynie uzmysłowić proces osiągnięcia przez wiersze Mickiewicza pozycji (horyzontu?) arcydzieła. Wprowadzeniem w problematykę recepcji rzeczy łożańskiej jest przywoływana tu wielokrotnie antologia *Strona Lemanu*, gromadząca poetyckie, krytyczne i historyczne świadectwa lektury Mickiewicza.

¹⁸ Dla porządku trzeba dodać, iż głosy sceptyczne, kwestionujące wielkość liryków, pojawiały się jeszcze niedawno; najgłośniejszym z nich (nieco kuriozalnym, przyznajmy) jest wypowiedź Juliana Krzyżanowskiego: „Są to przejmujące wyznania zawodów i klęsk (*Polaty się żył me czyste, rzęsiście*), niesłuchanie proste i szczere, ale istotna ich wymowa polega na tym, że są to utwory wielkiego poety, którego biografii znamy i z którym głęboko współczujemy. Przypuścić wolno, że bez komentarza biograficznego, udostępnione czytelnikowi nie wiedzącemu, kto był autorem, przeszłyby one bez wrażenia” (J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, wyd. 2, Warszawa 1972, s. 252).